

::R0417 : strona 3::

DZIEDZICTWO CZŁOWIEKA

Kiedy Bóg stworzył człowieka, obdarzył go cechami istoty *podobnej* do siebie. Cechy sprawiedliwości i sądu usposabiały go do bycia władcą; cechy miłosierdzia i miłości pozwalały mu być rozsądnym, życzliwym i mądrym władcą. Taki jest krótki opis pierwszego króla ziemi – Adama. Jako obraz swego Stwórcy (nie fizycznie, ale psychicznie i moralnie) miał on być obdarzony władzą nad ziemią i jej sprawami, *tak jak* Bóg panuje nad wszystkim, zgodnie z zapisem: „[...] według naszego podobieństwa; niech panuje nad rybami morskimi i ptactwem niebieskim, nad bydłem” (1 Moj. 1:26). W ten sposób został on ustanowiony *panem ziemi*. Był tylko inną formą stworzenia, stopień niższą od aniołów, ale wyższą od dzikich zwierząt, które były mu poddane. W związku z tym czytamy: „Uczyniłeś go bowiem niewiele mniejszym od aniołów, chwałą i czią go ukoronowałeś. Dałeś mu panowanie nad dziełami twoich rąk, wszystko poddałeś pod jego stopy” (Ps. 8:6,7).

Cała ta chwała, honor i panowanie zostały w nim umiejscowione, aby można je było wykorzystywać w zgodzie z jego naturą, która, jako doskonała, była w idealnej harmonii z wolą Boga. To było jego dziedzictwo, ale on

JE UTRACIŁ.

Jak przewidział Bóg, człowiek nie jest posłuszny wobec swojego zwierzchnika, Króla królów i Pana panów. Nie można pozwolić, aby uszło mu to bezkarnie. Od samego początku został on poinformowany, że nieposłuszeństwo Bogu będzie grzechem, a jego uzasadnioną karą i skutkiem jest *śmierć*. Chociaż człowiek zawsze był śmiertelny, tzn. podlegał śmierci, nie słuchając Bożych praw, to jednak kochający Stwórcą dołożył wszelkich starań, by zapewnić mu dobrobyt w *ogrodzie* przygotowanym do jego wypróbowania. I nie tylko postanowił, że dusza (osoba), która by zgrzeszyła, *umrze*, ale także, że będąc posłuszną, osoba taka będzie dalej żyć. Środki na kontynuację życia znajdowały się w „każdym drzewie ogrodu”, co oznaczało, że żywność zapewniona dla człowieka była wystarczająca, aby zaspokoić wszelkie straty jego systemu i *na zawsze* zachowałby świeżość i siłę swojej doskonałej istoty. To byłoby *życie wieczne*.

Od kiedy człowiek stał się grzesznikiem, kara *śmierci* musi być wykonywana. Jeśli chodzi o tę karę, to było bez znaczenia, czy Adam miał umrzeć w tym samym momencie, w którym był nieposłuszny, czy w tym samym roku, czy tysiąc lat później. On musiał *umrzeć*. Słowo „*dzień*”

użyte w związku z karą jest ogólnym terminem używanym teraz, jak również w przeszłości na określenie pewnego okresu lub epoki czasu, jak np.: „dzień kuszenia na pustyni” – czterdzieści lat”, dni stworzenia itp. Przypis wyjaśnia znaczenie: „[...] bo tego dnia, kiedy zjesz z niego, na pewno umrzesz” (1 Moj. 2:17). Spełniło się to nie dlatego, że Bóg uderzył Adama śmiertelnością piorunem, ale po prostu odciął mu dostęp do życiodajnej żywności dostarczanej przez drzewa przygotowanego ogrodu. W związku z tym anioł wypędził Adama z ogrodu i płomienistym mieczem zagroził mu dostęp do niego i dalej do drzewa (drzew lub lasów) życia (1 Moj. 3:24).

Tak oto pan stworzenia został wypędzony do świata, który Bóg, przewidziawszy upadek, pozostawił w nieprzygotowanym lub „przeklętym” stanie. Ogród, o którym mamy powiedziane, że został „przygotowany”, był niewątpliwie ilustracją tego, jaka będzie cała ziemia, kiedy człowiek i jego doskonały stan zostaną *przywrócone* – w „czasie odnowienia wszystkich rzeczy, jak Bóg od wieków przepowiadał przez usta wszystkich swoich świętych proroków”.

W taki sposób pozostawiony, by własnymi sposobami, w pocie czoła pozyskiwać środki podtrzymujące życie, Adam doświadczał znoju i mógł wskutek tego poznać, czym jest zło i ogromna gorycz grzechu. I bez wątplenia pragnął, a może modlił się, by znów mógł zamieszkać w Edenie i obiecywał, że dzięki swojej obecnej wiedzy o grzechu i złu będzie bardziej cenił dobre rzeczy, którymi się cieszył oraz okaże gorliwszą miłość i posłuszeństwo wobec Tego, „od którego pochodzi wszelki dar dobry i wszelki dar doskonały”. Ale chociaż Boskie zamierzenie miłości to przewidywało i obejmowało, było jednocześnie pełne mądrości i bardziej wszechstronne. Boski plan polegał na tym, by nie tylko Adam, ale i *cały rodzaj ludzki* mógł nauczyć się tej samej lekcji goryczy *grzechu i nieposłuszeństwa*, którą każdy musi odebrać indywidualnie, by w pełni ją doceniać. Tak, by następnie, po przywróceniu *wszystkiego* do stanu Edenu, grzech mógł zostać na zawsze usunięty, a cała ludzkość mogła żyć w zgodzie z Bogiem.

Trud i znoj zapowiedziane naówczas, pomimo warunków *idealnego fizycznie* stanu doskonałego człowieka, doprowadziły go ostatecznie do całkowitego odrzucenia i wyrwania z jego zasięgu ostatniego strzępu lub iskry życia. On [dalej] jest martwy. Po dziewięciuset trzydziestu latach walki ze swoim wrogiem – śmiercią – został pokonany. Kara za grzech została nałożona i trwa do tej pory, ponieważ Adam wciąż jest jednym z więźniów w wielkim grobowcu śmierci, który odtąd pochłania ludzkość i będzie ją więził aż do czasu, gdy drugi Adam, który *odkupił* rodzaj ludzki, oświadczy: „Mam klucze piekła i śmierci” [*hades* – grób] (Obj. 1:18), ujmie swą wielką moc i panowanie i uwolni „więźniów ciemnicy” [grobu], „jeńców” grzechu i śmierci.

Pozbawienie dostępu do ratujących życie owoców ogrodu przyczyniło się do osłabienia nie tylko *fizycznych* sił Adama, ale także jego cech mentalnych. Nie było możliwe, aby zachował doskonałą siłę psychiczną, gdy stał się fizycznie nadwątłony – myślenie jest bowiem produktem *organizmu*

mentalnego uaktywnianego przez *fizyczną witalność*.

Widzimy więc, że siły mentalne Adama zmniejszyły się wraz z jego fizycznym osłabieniem, a *moralne* cechy jego umysłu ucierpiały najbardziej. Chociaż energia ciała i umysłu została maksymalnie obciążona troską o *siebie*, rozsądne jest jednak przypuszczenie, że cecha dobroci (miłości) – która, jako że był on obrazem Boga, musiała być jedną z dominujących cech jego istoty – została wyparta, a zamiast tego rozwinęła się cecha zachłanności (samolubstwa) i wojowniczości. Pójście dalej tym tropem pokazało, że wszystkie wyższe, wspanialsze, szlachetniejsze cechy podlegały *znacznemu* ubytkowi, gdy zaś wszystkie niższe (wspólne dla niższych zwierząt) rozwijały się coraz bardziej.

Gdy człowiek utracił wspaniałość swej istoty, a jego siły zmniejszyły się, jego władza nad niższym stworzeniem, a także nad sobą, ustała, i aż do dziś dostrzegamy w nim strach przed wszelkimi dzikimi zwierzętami, a one nie uznają już panowania swego upadłego władcy. Wpływ wywierany kiedyś przez naszego ojca Adama jest ledwie dostrzegalny u przypadkowych ludzi, którzy potrafią opanować i oswoić (częściowo) dzikie bestie. Oto krótkie spojrzenie na pierwszą dynastię królów ziemi i jej obalenie. Teraz widzimy rezultat: „Przez grzech [weszła] śmierć” [Rzym. 5:12]. W wyrazistym języku Pawła,

„ŚMIERĆ KRÓLOWAŁA”.

Król strachów, ten, „który miał władzę nad śmiercią, to jest diabeł” – „książę tego świata”. Wszyscy się przed nim kłaniają; wszyscy są pod jego kontrolą. Od kołyski po grób każdy ból i cierpienie poświadcza jego władzę nad nami, a ten sam sprawca, który najpierw poddał nas pod jego władzę (grzech), spiskuje, aby szybciej zniszczyć rodzaj ludzki. Jego rządy lub królowanie muszą trwać tak długo, dopóki istnieje grzech, który należy ukarać, lub dopóki *cały rodzaj ludzki* nie zostanie doprowadzony do stanu bez życia. Ale Bóg miał plan, który to wszystko obejmował i przewidywał

ZAPEWNIENIE WYBAWICIELA.

Taki okup i wyzwolenie były częścią Boskiego planu od samego początku; i czytamy: „Po to objawił się Syn Boży, aby *zniszczyć* dzieła diabła” – grzech i śmierć (1 Jana 3:8). I nie tylko, ale także „tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła” (Żyd. 2:14) i tak miał wyrwać z jego uścisku cały rodzaj ludzki.

Lecz ponieważ Szatan i śmierć działają zgodnie z prawem wszechświata, czyli że żaden grzesznik nie będzie mógł żyć i że każde stworzenie będzie *doskonałe* na swoim własnym poziomie egzystencji, ten, który uwolniłby gatunek ludzki od jego władcy, musi zaspokoić te roszczenia

prawa wszechświata. Ci, co upadli, nie mogą tego zrobić dla siebie, co też Bóg wiedział od początku i uwzględnił w swoim planie. Realizując ten plan, potępił już cały rodzaj ludzki z powodu *nieposłuszeństwa jednego człowieka*. Jego celem od samego początku było dostarczenie innego człowieka, który będąc bez grzechu, miałby dać siebie jako „okup za cały” rodzaj ludzki – „Jak bowiem przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu [wszyscy] stało się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo jednego wielu [wszyscy] stało się sprawiedliwymi” (usprawiedliwieni z grzechu i śmierci) – Rzym. 5:19.

Ale kto jest tym jedynym sprawiedliwym, czystym, świętym, bezgrzesznym? Jak mógł istnieć ktoś taki pośród gatunku, z którego *wszyscy* zostali potępieni? „Nie ma sprawiedliwego, ani jednego” – odpowiada Pismo Święte. Ale kiedy ludzkość skutecznie poznała własną słabość i niezdolność do uwolnienia się od śmierci, jej skrajny stan stał się

::R0417 : strona 4::

Bożą szansą, a „oko Boże zlitowało się i Jego ramię przyniosło zbawienie”. Ktoś, kto był arcydziełem Boskiego stworzenia, stojący wyżej niż aniołowie i archanioły (Żyd. 1:5-8), zwany „*początkiem stworzenia Bożego*” (Obj. 3:14) zostaje wybrany jako ten, który zostanie poddany trudom odkupienia ludzkości. Nie powinniśmy sądzić, że usługa ta była traktowana jako uciążliwa lub wykonywana niechętnie, bo trudno byłoby przypuszczać, że jakakolwiek istota będąca w doskonałej harmonii z Bogiem nie chciałaby Mu sprawić przyjemności, wykonując Jego wolę. A *posłuszeństwo* nie było też jedynym motywem działania. Nie będąc pozbawiony – tak jak musiałoby to być u wszystkich doskonałych istot na jakimkolwiek poziomie – boskiej cechy – miłości – wykonał On to dzieło z ochotą dla dobra ludzkości, uwalniając ją od śmierci. Bez wątplenia była to część wystawionej przed Nim *radości*, z powodu której „wycierpiał krzyż,

::R0418 : strona 4::

nie zważając na hańbę” (Żyd. 12:2).

Radości związanej z możliwością uwolnienia ludzkości od śmierci towarzyszyła radość „*doprowadzenia wielu synów do chwały*”, tj. części rodzaju ludzkiego, „małego stadka”. Im „dał moc, aby się stali *synami Bożymi*”. „Wszyscy bowiem ci, którzy są prowadzeni przez Ducha Bożego, są synami Bożymi”. Ci, zgodnie z Bożym planem, mogą, poprzez bliskie obcowanie z Nim, zostać uznani za *Oblubienicę Chrystusa* i jako tacy wejść do *niebiańskiej rodziny*. Dla tych synów ów mocarz miał być przywódcą lub „wodzem ich zbawienia”. Jeszcze jedną częścią tej

„WYSTAWIONEJ PRZED NIM RADOŚCI”

było to, że ze względu na posłuszeństwo, pracę, poświęcenie itp. On sam powinien zostać uznany za godnego jeszcze większego honoru oraz bliższej więzi i społeczności z Bogiem – którego darzył większą miłością i oddaniem – jeszcze większego, niż już posiadał – żeby nawet dzielić Jego boską naturę. Czytamy więc: „[...] był posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i darował mu imię, które jest ponad wszelkie imię” (Filip. 2:8,9), „aby wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca” (Jana 5:23).

Ale w jaki sposób należy dokonać tego dzieła odkupienia? Widzieliśmy, że plan Boga polegał na tym, że skoro przez *człowieka* przyszła śmierć, przez *człowieka* również powinno przyjść zmartwychwstanie (1 Kor. 15:21). Zatem, aby odkupić człowieka, ów mocarz musiał stać się *człowiekiem* pod każdym względem. Musiał stać się uczestnikiem „ciała i krwi” (Żyd. 2:14), a zatem musiał mieć wszystkie cechy cielesności. Nie obejmowało to jednak grzesznych i zdeprawowanych przywar, którymi jesteśmy teraz obciążeni. Musiał to być doskonały człowiek, zajmujący dokładnie taką samą pozycję, jaką miał Adam, tyle że znający dokładniej grzeszność grzechu i jego straszne skutki, które widział wszędzie wokół siebie, a także rozumiejący cel, dla którego przybył. Nie przyjął natury i kształtu aniołów, bo to nie byłoby rozwiązaniem, ale przyjął naturę i kształt człowieka.

Wszystko było już gotowe. „Lecz gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg posłał swego Syna, zrodzonego z kobiety”, „narodzonego nie [...] z woli ciała [...], ale z Boga” – jednym słowem, w szczególnym akcie twórczego działania Boga, jakim było też stworzenie Adama; z tą różnicą, że jeden mógł powiedzieć: „Ziemia jest moją matką”, a drugi był „zrodzony z kobiety”. Gdyby w jakikolwiek sposób był potomkiem Adama, znalazłby się pod przekleństwem śmierci, podobnie jak wszyscy inni członkowie tej rasy. Byłby tak samo niezdolny do *przestrzegania prawa* jak inni ludzie, w których tkwią grzeszne skłonności i zdeprawowana ludzka natura. Ale chociaż ma tę samą (ludzką) naturę, jest nową istotą, odmienną od rodzaju ludzkiego. Narodził się, *przybywa Mu mądrości i wzrostu*, ale przejawia moc ponad innych, ponieważ jest *doskonały*, oni zaś niedoskonali. Teraz osiągnął już dojrzałość – zgodnie z prawem w wieku trzydziestu lat. Jak nikt inny zdaje sobie sprawę z wielkiego dzieła, do którego przez te trzydzieści lat *zmierzał* – przygotowując swoje ciało – było ono „na cierpienie śmierci” – „miał skosztować śmierci za każdego człowieka” – „by przez *śmierć* mógł zniszczyć *śmierć*” i wyzwolić martwy rodzaj ludzki – „we właściwym czasie”. Teraz przyszedł, drugi doskonały, bezgrzeszny człowiek i zaoferował to doskonałe życie jako okup za rodzaj ludzki – „Oto przychodzę – na początku księgi jest napisane o mnie – abym spełniał twoją wolę, o Boże” (Żyd. 10:7). To było Jego przymierze – aby *umrzeć*, jak to później wyraził, mówiąc: „[...] po to przyszedłem na świat”. Został figuralnie pochowany w wodzie, z której znów powstał, tworząc w ten sposób obraz tego, do czego się zobowiązał.

Teraz, jako doskonały, uczynił wszystko, co mógł, oddając się na śmierć, tak jak zechce Ojciec, ale

choć śmierć tak *naprawdę* nie nastąpiła podczas chrztu, jest on za taką uważany (jak w naszym przypadku, gdy zawieramy przymierze). Siły oraz wola *nowej natury*, które należą do ciała duchowego, jakim ma On być, gdy dzieło śmierci zostanie zakończone („wzbudzone ciało duchowe”) – te siły jak i cechy zostały Mu dane, jak tylko ludzkie – ziemskie – ciało zostało *poświęcone*. Stało się to podczas Jego chrztu, gdy duch zstąpił, a głos z nieba potwierdził Jego spłodzenie ponownie na *duchowy poziom* i do *boskiej natury*. „To jest mój umiłowany Syn, w którym mam upodobanie” (Mat. 3:17). Odtąd życie Jezusa jest życiem podwójnej istoty – zewnętrzną formą jest człowiek Chrystus Jezus, którego codzienne życie i istnienie oddane było na rzecz innych, a ciało już zostało wydane na śmierć.

Nowa istota wewnątrz – boska natura – była duchową mocą Boga. I w tym jest On wzorem i przywódcą „wszystkich, którzy przez Niego przychodzą do Boga”, „którzy stają się uczestnikami boskiej natury” – „małego stadka”, zwanego Jego Oblubienicą – Jego ciałem. Musimy poddać się Bogu – zostać ochrzczeni w Jego śmierć – aby zostać spłodzeni z ducha i przyjąć szczerze naszą nową istotę duchową, której pełnię otrzymamy, gdy całkowicie uwolnimy się od tego cielesnego stanu do naszych duchowych ciał.

Odtąd „nie czynił swojej ludzkiej woli”, ale był „prowadzony przez Ducha”, a czyny były teraz z Boga, jak Jezus oświadczył: „Słowo, które słyszycie, *nie jest moje*, ale tego, który mnie posłał, Ojca” (Jana 14:24 i 17:8). „Ojciec, który mieszka we mnie, *on dokonuje dzieł*” (Jana 14:10). Jeśli my, jak nasza „głowa”, „jesteśmy prowadzeni przez Ducha Bożego” – aż do śmierci – stajemy się również „synami Bożymi” (Rzym. 8:14), „Bóg bowiem sprawia w was i chęć, i wykonanie według jego upodobania” (Filip. 2:13).

A my, którzy jesteśmy teraz „*nowymi stworzeniami*” (w Chrystusie Jezusie), powinniśmy czerpać odwagę z życia naszego umiłowanego Pana; jak mówi Paweł:

„POMYŚLCIE WIĘC O TYM,

który zniósł tak wielki sprzeciw wobec siebie ze strony grzeszników, abyście nie zniechęcali się w waszych umysłach i nie ustawali”. Jeśli czasem trudno jest ci znieść dezaprobatę świata i być postrzeganym przez znajomych jako oszust, pomyśl o Nim, płaczącym w Getsemani, skazanym przed Piłatem, ukrzyżowanym jako złoczyńca, opuszczonym i odrzuconym przez swoich bliskich, „ale On nie otworzył swoich ust”. A jeśli wasza *ludzka natura* czasami się wzdryga, choć uważana jest za martwą, pomyślcie o Nim. Pamiętajcie, że On był kuszony pod każdym względem, tak jak my (ale bez grzechu) i potrafi współczuć, i nam współczuje, więc choć czasem będziecie wołać tak jak On: „Ojcze, jeśli to możliwe, niech mnie ominie ten kielich (hańby)”, nie zapomnijcie dodać, tak jak On: „Jednak nie *moja wola*, lecz twoja niech się stanie”. Ludzka wola Jezusa, choć oddana w

poświęceniu chrztu, dawała takie poczucie ukrzyżowania, że potrzebował On niebiańskiej „łaski w razie potrzeby”, aby *ludzka wola* była całkowicie posłuszna woli nowej istoty – *boskiej*.

Ten proces umierania trwał przez trzy i pół roku Jego misji, od momentu poświęcenia i przyjęcia w chrzcie, aż zawołał na krzyżu: „Wykonało się”. Ale co tam się wykonało – dzieło pojednania? Nie, dzieło pojednania oznacza uczynienie *jednym* dwóch stron. W tym przypadku Bóg był jedną stroną, a ludzkość drugą. Grzech człowieka przyniósł mu przekleństwo Boże, śmierć, zamiast błogosławieństwa; a poprzez swój poniżający wpływ (jak się już przekonaliśmy) tak zniszczył mentalne i moralne podobieństwo człowieka do swego Stwórcy, że nie czerpał on już „rozkoszy z prawa Bożego”, ale z grzechu i łatwo da się zauważyć, że wiele pracy było konieczne, by można było osiągnąć pełne pojednanie między Bogiem a człowiekiem. Po pierwsze – sprawiedliwość musi zostać spełniona, okup musi zostać złożony za grzesznika, w przeciwnym razie Bóg nigdy, przez całą wieczność, nie uznałby jego prawa do życia. Po drugie – człowiek musi zostać doprowadzony do pierwotnego stanu doskonałości – na obraz Boży, zanim będzie mógł być w całkowitej harmonii z doskonałą wolą i prawem Bożym. Chociaż dzieło to jako całość było planem Stwórcy „przed stworzeniem świata”, jego realizacja rozpoczęła się dopiero od Jezusa i nie zakończy się aż do końca tysiącletniego panowania, kiedy Jezus przekaze wszystko Ojcu, pokonawszy wszelki sprzeciw wobec praw Boga (grzech) – 1 Kor. 15:24-28.

Kiedy Jezus zawołał: „Wykonało się”, odniósł się tylko do pierwszej wspomnianej części tego dzieła pojednania, a mianowicie: dania *okupu*; to zostało wtedy wykonane; zostało dokonane zadośćuczynienie kary za grzech Adama, ponieważ „Chrystus umarł za nasze grzechy zgodnie z Pismem” – „wydał samego siebie na *okup* za wszystkich, na świadectwo we właściwym czasie”. „I on jest przebłaganiem [zadośćuczynieniem] za nasze grzechy, a nie tylko za nasze, lecz także za grzechy całego świata” --1 Jana 2:2.

W ten sposób wykupiony od śmierci „drogą krwią Chrystusa” cały rodzaj ludzki należy do Niego. Jako rasa grzeszników *nie mieli* oni prawa do życia; rasa istot odkupionych *to ci*, przeciwko którym sprawiedliwość nie ma roszczeń, którzy mogą zostać przywrócenii do doskonałego życia według uznania lub woli Jezusa, swego Odkupiciela, który ogłosił, że we właściwym czasie „wszyscy, którzy są w grobach, usłyszą jego (Syna Człowieczego) głos i wyjdą”. I znowu: „I żyjący, a byłem umarły. A oto żyję na wieki wieków i mam klucze piekła [*hades* – grób] i śmierci” (Obj. 1:18). Tak, mówi Paweł: „W tym celu objawił się Chrystus [w ciele]”, „aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła”.

Ale chociaż jesteśmy w ten sposób poinformowani o Bożym planie zniszczenia „śmierci”, minęły prawie dwa tysiące lat, odkąd zapłacono *okup*, a *śmierć wciąż panuje*. Dlaczego nabywca nie obejmuje „nabytej własności”? Ach, ma On wielki plan w odniesieniu do niektórych z rodzaju

ludzkiego, których kupił – poprzez próbę wiary i cierpliwości rozwinię i

::R0419 : strona 4::

oddzieli od świata „małe stadko”, z którym połączy się jako ze swą Oblubienicą. Oni będą ludem szczególnym, gorliwym w dobrych uczynkach i pełnym wiary, który pójdzie w Jego ślady poświęcenia i całkowitego porzucenia ludzkiej natury – woli i ciała – przyjmując zamiast tego boską naturę – wolę i ciało.

Kiedy Kościół – ciało Chrystusa – zostanie udoskonalony poprzez cierpienia i próby i zjednoczony z Nim [co, jak sądzimy, niebawem nastąpi], zacznie się wielkie dzieło i panowanie nowego monarchy ziemi – drugiego Adama. Chociaż Chrystus posiadał władzę nad złem, odkąd powstał z grobu swego *zwycięstwa*, to jednak do tej pory nie skorzystał z tej mocy, ponieważ *zło* jest niezbędne do rozwoju Jego ciała. Ale kiedy będziemy kompletni, On obejmie swą potężną moc i panowanie (Obj. 11:17). Przyjmuje się, że spełnienie się tej zapowiedzi ma miejsce pod koniec Wieku Ewangelii podczas brzmienia siódmej (symbolicznej) trąby.

Zapytajmy teraz, jak długo Chrystus będzie panował – lub sprawował władzę i rządy? Odpowiedź: „[...] będzie królować na wieki wieków” (Obj. 11:15), to znaczy, zjednoczony z Ojcem, Chrystus (i my w Nim) zawsze będzie należeć do władzy panującej i rządzącej – Jezus po prawej ręce Ojca (następny pod względem autorytetu), a my po Jego prawej stronie, „wysoko ponad wszelką zwierzchność i władzę, mocą”. Ale w szczególnym sensie rządzenia i podporządkowania ziemi panowanie ogranicza się do okresu niezbędnego do przywrócenia całego ludu i spraw ziemi do stanu *pojednania* lub harmonii z Bogiem, Ojcem, jak wyraża to Paweł:

„BO ON MUSI KRÓLOWAĆ, AŻ POŁOŻY WSZYSTKICH WROGÓW POD SWOJE STOPY”

Ostatnim wrogiem, który zostanie zniszczony, jest śmierć. „Wszystko bowiem [Ojciec] poddał pod jego [Chrystusa] stopy”, ale jest oczywiste, że sam Ojciec nie poddał się kontroli Chrystusa. „Gdy zaś wszystko zostanie mu poddane, wtedy i sam Syn będzie poddany temu (Ojcu), który mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich [albo ponad wszystkim]” .

Gdy człowiek zostanie przywrócony do swego pierwotnego panowania, każde niższe stworzenie rozpozna go jako swego pana, a każdy człowiek uzna „Chrystusa jako Pana ku chwale Boga Ojca” (Filip. 2:11). I tak zakończy się wielkie dzieło *zaplanowane* przed naszym stworzeniem, *rozpoczęte* od chrztu Jezusa i *kończące się* wraz z końcem tysiącletniego panowania (Obj. 20:6), mianowicie: *At-one-ment* [pojednania].

Potem „ziemia będzie napełniona poznaniem PANA” i Jego wola będzie się działa na ziemi, tak jak

w niebie.

Że jest to Boży plan, wynika z terminu „Restytucja” i jest uzasadnionym wnioskiem z argumentacji Pawła (Żyd. 2:6-9). Zaczyna on od pierwotnego planu Boga, aby stworzyć doskonałego człowieka – „Uczyliś go niewiele mniejszym od aniołów, chwałą i czią ukoronowałeś go i ustanowiłeś go nad uczynkami twoich rąk. Wszystko [co ziemskie] poddałeś pod jego stopy”. Ale, jak widzieliśmy, grzech zniszczył całą tę chwałę

::R0419 : strona 5::

i cześć i zdegradował nas daleko *poniżej* aniołów, odbierając władzę z naszej ręki i pozwalając „królować śmierci”. A jeśli się rozejrzemy, powiemy wraz z Pawłem, że wydaje się, iż Boski plan był porażką, ponieważ minęło sześć tysięcy lat: „Lecz teraz jeszcze nie widzimy, aby wszystko było mu poddane” [człowiekowi]. Ale czy jest jakikolwiek dający nadzieję znak, wskazujący, że człowiek może jeszcze zostać przywrócony do swojej czci i chwały i umieszczony nad ziemskimi dziełami ręki Boga? Tak, mamy pewność, że **WSZYSTKIE zamierzenia Boże zostaną osiągnięte** (Iz. 14:24) i że „nasienie niewiasty” powinno jeszcze zniszczyć węża – zło – i „pobłogosławić wszystkie narody ziemi”. I choć ta praca jeszcze się nie zakończyła, widzimy jej początek. Jak mówi Paweł: „Ale widzimy Jezusa, który stał się niewiele mniejszy od aniołów [stan *doskonałego* człowieka] [...] za cierpienia śmierci, aby z łaski Boga zakosztował śmierci za wszystkich”. Do tego punktu plan rozwinął się do czasów Pawła, a gdyby żył teraz, niewątpliwie dodałby, jak i my możemy, że Kościół, podobnie jak Jego ciało, jest już prawie kompletny; że kończy się ewangeliczny wiek cierpienia z Nim i dopełniania „czego z udręk Chrystusa brakuje” i świta tysiącletni wiek, w którym „będziemy żyć i królować z Chrystusem tysiąc lat”.

Jako ci, którzy oczekują, że będą częścią Oblubienicy – ciała Chrystusa i zostaną uwielbieni razem z Nim, cieszymy się z myśli, że już tak bliski jest czas, gdy będziemy *przemienieni*, pozostawiając na zawsze *ludzką* postać i naturę i będąc „podobnymi do *chwalebego* ciała Chrystusa”. Ale czymś, co bardzo nas interesuje i raduje, jest myśl o konieczności naszego rozwoju i zmiany, jako *ciała wielkiego wybawiciela*, zanim śmierć może zostać zniszczona, a rodzaj ludzki wybawiony i wyzwolony na wolność synów Bożych, jak Adam i aniołowie – wolność od niewoli zepsucia – *śmierci*. Wiemy bowiem, że „bez nas nie będą doskonali”. My musimy zostać udoskonaleni na poziomie duchowym jako istoty boskie, zanim *oni* będą mogli zostać udoskonaleni na poziomie ziemskim jako istoty ludzkie.

Widząc zatem, jakie wysokie zaszczyty i chwała czekają na zwycięskich synów Bożych oraz jakie błogosławieństwa czekają świat za naszym pośrednictwem, czy ktoś może się dziwić, że tęsknimy za tym szczęśliwym momentem przemiany? Na pewno nie, i nie tylko my, ale także świat czeka i ma nadzieję [choć nieświadomie] na *nadejście dobrego czasu*, ponieważ całe stworzenie jęczy

i boleje razem aż do teraz, czekając na objawienie [Kościoła] synów Bożych (Rzym. 8:22,19) – „Słońce sprawiedliwości, które wszędzie z *uzdrowieniem* na swoich skrzydłach”, aby leczyć i doskonalić oraz przywracać wszystko do doskonałej woli Bożej.

Do momentu przywrócenia ludzkiej doskonałości, ziemią zarządzają następujące wielkie

SIŁY SPRAWUJĄCE WŁADZĘ:

Po pierwsze – człowiek poddany Bogu;

Po drugie – śmierć i zło pod rządami Szatana;

Po trzecie – sprawiedliwość pod panowaniem Chrystusa;

Po czwarte – pierwszy przywrócony, tj. człowiek poddany Bogu.

W drugiej i trzeciej z tych „dynastii”, a mianowicie za panowania Szatana i Chrystusa, czynni władcy są niewidoczni dla ludzkości, a ich moce są rozpoznawalne jedynie na podstawie skutków i rezultatów. Diabeł nazywany jest „księciem [władcą] tego świata” – „tym, który ma władzę nad śmiercią, to jest diabłem”. Skutki jego panowania i rządzenia polegały, jak widzieliśmy, na poniżeniu człowieka pod każdym względem. Jakże odniósł wspaniałe sukcesy, widać, gdy się wokół rozejrzemy – z każdej strony grzech, nędza i śmierć, a jednak Szatan, władca, jest niewidzialny, zauważalny tylko poprzez swoje czyny, a ma ich mnóstwo, ponieważ „komu jesteście posłuszni, tego jesteście sługami”. Twierdzimy zatem, że wszystkie osoby, instytucje lub rządy, które pomagają w dziele śmierci, degradacji i uciskania prawa i prawdy, są agentami Szatana.

Bóg klasyfikuje wszystkie obecne rządy ziemi jako szatańskie. „Księżę – władca tego świata” nie pozwoliłby na żaden rząd, który nie działałby z nim w zgodzie i nad którym nie miałby kontroli, a ta będzie trwać aż do końca tego wieku, kiedy to Odkupiciel obejmie swoją wielką moc i zacznie królować. Szatan rządził między narodami od wieków, z wyjątkiem jednego narodu, Izraela, o którym Bóg mówi: „Tylko was uznałem spośród wszystkich rodów ziemi”. (Rozumiemy, że byli oni *tym sposobem* użyci jako obraz wyższego, duchowego Izraela, Kościoła, który miał być *na świecie, ale nie z niego*). Nadszedł jednak czas, gdy Bóg zostawił nawet i ten naród, tak jak inne, i sprawił, że znaleźli się w niewoli babilońskiej, a prorok Boży powiedział o ostatnim panującym księciu: „Zdejmij diadem, zrzuc koronę. Ta już nigdy [dalej] taka nie będzie [...]. Wniwecz, wniwecz, wniwecz ją obrócę [królestwo]. [...] aż przyjdzie ten, który do niej ma prawo, i jemu ją oddam [Chrystusowi]” (Ezech. 21:26,27).

W tym samym czasie Bóg poinformował, że na ziemi miała zacząć panować deprawacja, co ukazał Nabuchodonozorowi jako

WIELKI POSĄG

ilustrujący ludzką władzę, podzieloną na cztery części, przy czym *głowa* przedstawia rząd Nabuchodonozora; kolejny rząd, medo-perski, zobrazony jest przez piersi i ramiona; brzuch i uda symbolizują trzeci rząd – grecki; a czwarta i ostatnia część, nogi i stopy, przedstawia ostatnią fazę ziemskiego rządu, imperium rzymskie, które w podzielonej formie wciąż trwa i po nim ma nastąpić *Królestwo Mesjasza* – królestwo niebieskie, które „połamie i zniszczy wszystkie te królestwa [*nie ludzi*], samo zaś będzie trwać na wieki” (Dan. 2:44).

W taki sposób te ziemskie królestwa ukazały się cielesnemu człowiekowi jako wspaniały obraz i za wspaniałe są wciąż przez świat uznawane. Przez wiele pokoleń, w prozie i w poezji, *wychwalano* stosowaną przez nich przemoc, przelew krwi, brutalne czyny szokujące uczucia wszystkich posiadających ducha *miłości*. Ich historia to jedno wielkie pasmo zbrodni i śmierci, przy czym główni bohaterowie tych scen domagają się dla siebie tym większych honorów, im więcej mordów dokonują na swoich bliźnich, powiększając liczby wdów, sierot i generując coraz większą nędzę. Nic dziwnego, że kiedy Bóg zobraził te same cztery ziemskie rządy świętemu prorokowi Danielowi, przedstawił je pod postacią bestii (Dan. 8). Rzeczywiście są to *bestialskie* rządy. Jakże doskonale reprezentują one w swojej sile i zadawaniu śmierci swego pana, diabła! Obraz, czyli podobieństwo, czwartej

::R0420 : strona 5::

(władzy rzymskiej) do Szatana jest tak silne, że Jezus, przedstawiając ją w Objawieniu, niemal niezmiennie nazywa ją „smokiem”, „starym wężem, którym jest diabeł i szatan”, itd., w ten sposób wykorzystując nazwy jego księcia jako nazwy królestwa.

Chociaż Bóg pozwala teraz triumfować złu, pozornie bez ograniczeń, i wykorzystuje je jako narzędzie do karania grzechu, to jednak jest ono pod nadrzędnym kierownictwem, poprzez które Bóg sprawi, że „nawet gniew człowieka będzie [Go] chwalić, a resztkę tego gniewu powstrzyma”.

Wynalazki i sztuka ostatnich trzech stuleci (maszyny, druk, zastosowanie pary, elektryczności itp.) pojawiały się stopniowo, ale wierzymy, że mimo wszystko są z Boga – są Jego środkami działania przygotowującymi ludzkość na błogosławieństwa nadchodzącego panowania sprawiedliwości. Te osiągnięcia naukowe, które w przyszłości będą w pełni błogosławić, wywierają potężny wpływ na ludzkość, rozjaśniając zrozumienie, a poprzez zwiększanie wzajemnej zależności w naturalny sposób przyczyniają się do promowania współczucia, empatii i braterstwa między różnymi członkami ludzkiej rodziny.

Ale wszystkie te błogosławieństwa, chociaż w pewnym stopniu służą do podniesienia ludzkości ze

zła, są jedynie tymczasową pomocą. Szatan wciąż korzysta z okazji i chociaż nie mógłby teraz nakłonić milionów ludzi do podążania przez lata za przywódcą dla jego chwały, może rozpalać gniewne walki między narodami pod pretekstem honoru itp. I chociaż ludzie teraz nie walczą tak nieustannie jak dawniej, jednak „sztuki wojenne” znacznie przewyższają poczynania pokojowe, tak że dziś stojące w pogotowiu armie na ziemi są o wiele większe i znacznie lepiej przygotowane do niszczenia się nawzajem niż kiedykolwiek wcześniej.

Postęp nauki i sztuki nie przynosi teraz błogosławieństw, jakie przyniesie w przyszłości, ponieważ chciwość (samolubstwo) wypiera miłość i życzliwość. Kapitał i władza łączą się, by uciskać biednych, a oni z kolei gardzą bogatymi.

Nie możemy się też dziwić, że masy ludzkości zauważają ten stan rzeczy; a wraz ze wzrostem wśród nich świadomości powinni starać się połączyć ze sobą w celu samoobrony, szczególnie jeśli widzą – zwłaszcza w Europie – królów, cesarzy, szlachtę i posiadaczy, którzy bogacą się i opływają w dobrobycie i luksusie, podczas gdy inni ledwo zarabiają na najzwyklejsze życiowe potrzeby, bez luksusu i wygody. Wszystko, co zdołają zarobić ponad sumę potrzebną na zakup ziemniaków i soli czy surowej tkaniny na odzież, zabiera im się jako podatek na wsparcie tych skorumpowanych rządów, które, podobnie jak wielkie wrzody, wysysają siłę i witalność ludzkości. Widzimy więc, że Szatan wciąż panuje nad ziemią. Szatan może zmieniać taktykę stosownie do potrzeb chwili, ale wciąż rządzi.

Słowo Boże nas informuje, że przez ogólne powstanie ludzkości i obalenie rządów nastąpi nowa era. W nadchodzącej walce dwie duchowe moce, Chrystus i jego święci oraz Szatan i jego aniołowie będą mieć ziemskie armie, których wysiłki będą wspierać i podtrzymywać. Po stronie Szatana staną królowie, główni dowódcy, bogaci i wpływowi ludzie (Obj. 19:19), gdy zaś Chrystus wesprze i doprowadzi do zwycięstwa sprawę uciskanych, którzy natchnieni *sprawiedliwością i prawem* zostaną do pewnego stopnia wykorzystani jako narzędzia własnego wyzwolenia z udręki zła i ucisku.

Zaiste, widzimy, że przygotowania do tego czasu ucisku na świecie odbywają się wokół nas i nieświadomie każdy zajmuje swoje miejsce, by odegrać swoją rolę w końcowym akcie panowania grzechu i śmierci. W tym kraju, mniej uciskanym i pod każdym względem bardziej błogosławionym niż inne,

KAPITAŁ I PROLETARIAT

formują szyki przeciwko sobie, jak wróg przeciwko wrogowi; proletariat – w obawie, że kapitał wyrwie z niego życie, o ile się nie zorganizuje i sam siebie nie ochroni; kapitał – obawiając się

utrąty przewagi nad siłą roboczą. Spójrz za granicę i przyjrzyj się nihilistom z Rosji, członkom Land League i liberałom z Wielkiej Brytanii i Irlandii oraz socjalistom i komunistom z Austrii, Niemiec i Francji i powiedz mi – czyż te wszystkie rzeczy, które są widoczne dla naszego *naturalnego oka*, nie potwierdzają tego, co nasze duchowe oko wiary zobaczyło w świetle z proroczych stronic – że „*dzień Pański* jest dniem ucisku” i że jesteśmy teraz w „żniwie” Wieku Ewangelii, że główny żniwiarz jest obecny, a dzieło oddzielania [w Kościele] pszenicy i kłokolu postępuje?

ODNOWIENIE

Trzecia „dynastia” ziemi, podobnie jak druga, będzie rządziła niewidzialną mocą poprzez widzialnych przedstawicieli na ziemi. Tak jak teraz Szatan króluje niewidzialny, „Chrystus Boży” będzie królował i rządził niewidzialnie. Tak jak teraz grzech obfituje, tak też przeciwieństwo – sprawiedliwość – będzie rządzić. Tak jak Szatan ma teraz przedstawicieli w ludziach i rządach, tak wraz z rozpoczęciem panowania Chrystusa każdy człowiek, który dojdzie do harmonii z prawdą i prawością, będzie uznany za sługę Bożego. Obalone królestwa tego świata (Dan. 2:44) zostaną przywrócone na zasadach sprawiedliwości i równości, w oparciu o wiodące prawo *miłości do Boga i ludzi*.

Najważniejszym narodem ziemi w tym wieku, jak informuje nas Słowo, będzie cielesny Izrael, w chwale i wysokiej pozycji wywyższony ponad wszystkie inne narody – „radość całej ziemi”. A następnie pozycję łaski i błogosławieństwa osiągną inne narody, proporcjonalnie do tego, na ile zgodzą się na prawo Królestwa Bożego. W ten sposób światło wiedzy i prawdy emanujące z duchowego miasta – Kościoła – Nowego Jeruzalem (Obj. 21) będzie błogosławić wszystkie narody, a skutkiem będzie *uzdrowienie* i błogosławienie całej ludzkości, aż ostatecznie, po stłumieniu wszelkiego sprzeciwu i doprowadzeniu wszystkich ludzi do stanu doskonałości i prawości, trzecia władza ustąpi miejsca czwartej, która będzie pierwszą przywróconą – człowiek zapanuje nad ziemią jako jej pan, a sam okaże doskonałe posłuszeństwo wobec Króla królów i Pana panów. I tak „Bóg [...] wszystkim we wszystkich”. Amen. „Przyjdź Królestwo twoje, bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi”.

=====

— Grudzień 1882 r. —



Jeżeli zauważysz błąd w pisowni, powiadom nas poprzez zaznaczenie tego fragmentu tekstu i przyciśnięcie *Ctrl+Enter*.